

东

方

观

察

प्राच्यविद्या पत्रिका

مجلة الاستشراق

POLSKIE TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE
PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA

KWARTALNIK

3(119)

1981

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Barbara Grabowska, *Poetyka wisznuicka w liryce Gobindodasza* 213
Stanisław Piłaszewicz, *Obraz zderzenia kultur w prozie hausańskiej* 223
Danuta Madeyska, *Historia i legenda w „Siracie Zat-al-Himma”* 233

UTWORY LITERACKIE

- Ibn al-Mukaffa, *Opowieści* (z arabskiego przełożył Janusz Danecki) 247
Z tunguskiego Parnasu (przekład Jerzego Tulisowa) 251
Ahmad Mahmud, *W drodze* (z perskiego przełożyła Maria Nassalska) 255
Karim Misak, *Obrona* (z dari przełożył Bohdan Bielkiewicz) 259

MATERIAŁY I SPRAWOZDANIA

- Tadeusz Szparag, *O tradycyjnych chińskich planach strategicznych* 263
Zofia Józefowicz-Czabak, *Przemiany społeczno-kulturalne w perskiej poezji współczesnej* 268
Bożenna Chylińska, *Mit i rytuał a dramat* 275
Tomasz Federowicz, *Z problematyki rozwoju współczesnego języka hebrajskiego* 279
XXIV Zjazd Orientalistów Polskich 281

RECENZJE

Z KSIĄŻEK

- Joanna Mantel-Niecko, *The Role of Land Tenure in the System of Ethiopian Imperial Government in Modern Times* (Stanisław Piłaszewicz) 287
Masayoshi Ohira, *Brush Strokes. Moments from my Life* (Ewa Pałasz-Rutkowska) 288
J. I. Crump, *Chan-Kuo Ts'e* (Mieczysław J. Künstler) 292
NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE 292
Z CZASOPISM 295

KRONIKA

- Z ruchu naukowego na polu orientalistyki
Wizyty zagranicznych uczonych w Polsce 303
Kronika naukowa 303
Działalność PTO 306
Kronika kulturalna 306
Stosunki Polski ze Wschodem 307

*

- Omar Chajjam, *Rubajjaty* (z perskiego przełożyła Barbara Majewska) 222, 232

IBN AL-MUKAFFA

OPOWIEŚCI

Abd Allah Ibn al-Mukaffa (724—757) był z pochodzenia Persem, jego prawdziwe nazwisko brzmiało Ruzbah syn Dadoe. Natomiast arabskie przezwisko Ibn al-Mukaffa przejął po ojcu, który miał uschniętą rękę (*mukaffa*). Ibn al-Mukaffa całe niemal życie spędził w Basrze, jednym z największych ośrodków kulturalnych imperium muzułmańskiego. Tu też wykonano na nim wyrok śmierci prawdopodobnie z rozkazu kalifa Al-Mansura. Przypuszcza się, że zginął za swoje przekonania religijne i poglądy polityczne, które wyrażał w korespondencji prowadzonej w imieniu miejscowych możnowładców.

Swoje doświadczenia w zakresie pracy sekretarza (*katiba*) zawarł w kilku dziełach, takich jak *Al-Adab al-kabir* (*Wielka etyka*) czy *Risalat as-sahaba* (*Esej o przyjaciółach*).

Najważniejszym jednak dla literatury arabskiej dziełem Ibn al-Mukaffy był przekład perskiej wersji *Pańczatantry* na arabski. *Kalila i Dimna*, bo taki tytuł nosił ten przekład, legła u podstaw arabskiej prozy artystycznej; jest to pierwszy w literaturze arabskiej utwór pisany prozą. Swoje tłumaczenie Ibn al-Mukaffa uzupełnił kilkoma rozdziałami, w których przedstawił dzieje wędrówki Pańczatantry z Indii do Persji, wyłożył swoje poglądy na temat religii i jednego z bohaterów książki — szakala Dimnę — postawił przed sądem. W rezultacie podkreślił polityczny wydźwięk owych bajek przeznaczonych dla młodych władców.

Kalila i Dimna pozostała jednak zbiorem bajek, opowieści i historyjek, które przez tysiąclecia bawiły ludzi. Nic więc dziwnego, że przekładano ją kilkaset razy na kilkadziesiąt języków; w ten sposób *Kalila i Dimna* stała się jedną z najpopularniejszych książek na świecie.

Prezentowane tu dwie opowiadania pochodzą z pełnego, nieekspurgowanego wydania kairskiego *Kalily i Dimny* (1941).

J.D.

OPOWIEŚĆ O KOBIECIE I NIEWOLNIKU

W Kaszmirze było miasto Barod. Mieszkał tam kupiec imieniem Kabirag, który miał piękną żonę i sąsiada malarza. Sąsiad był kochankiem żony Kabiraga. Któregoś dnia, gdy malarz przyszedł do żony kupca, ta powiedziała:

— Wymyśl jakiś znak, którym w nocy będziesz mnie zawiadamiał o tym, że chcesz przyjść. Nie może to być wołanie, ani rzucanie kamieniem; powinno to być coś, co nie wzbudzi niczyich podejrzeń, a dla nas będzie bardzo przydatne.

— Już wiem — odparł malarz — najlepszy będzie nakrapiany płaszcz, jasny jak światło księżycy, z kropkami czarnymi jak źrenice oczu. Kiedy go zobaczysz — wyjdź. Niechaj on będzie naszym znakiem.

Kobiecie spodobał się pomysł, więc nań przystała. Odtąd malarz przychodził w swoim płaszczu, kiedy tylko zechciał.

Ale rozmowę o tajemnym znaku podsłuchiwał niewolnik kupca, który był kochankiem służebnej malarza. Poprosił on służebną, by pożyczyła mu nakrapiany płaszcz, przyrzekając, że pokaże go tylko swojemu przyjacielowi i zaraz potem zwróci. Akurat w tym czasie malarz był nieobecny, udał się bowiem do pałacu królewskiego. Służebna dała niewolnikowi płaszcz niczego nie podejrzewając. Niewolnik przebrał się i poszedł nocą do swojej pani, a ona przyjęła go tak, jak zazwyczaj przyjmowała swojego kochanka i niczego nie podejrzewając pozwoliła mu na wszystko. Potem niewolnik oddał służącej płaszcz, która odłożyła go na miejsce. Późną nocą malarz wrócił do domu, włożył płaszcz i udał się do kobiety. Ta, kiedy go zobaczyła, podeszła ze słowami:

— Cóż się stało? Wracasz tak szybko? Przecież przed chwilą wyszedłeś ode mnie?

Skoro kochanek usłyszał te słowa, domyślił się, że go oszukano. Bez wahania poszedł do swojej służebnej i zbił ją. A ona opowiedziała mu wtedy jak to było. Malarz wziął więc płaszcz, podarł go i spalił.

OPOWIEŚĆ O ZARZĄDCY, JEGO ŻONIE I O SOKOLNIKU

Powiadają, że zarządca miasta Farawat miał piękną i mądrą żonę. Miał też sokolnika, który kochał się w jego żonie i z uporem zabiegał o jej względy. Ona jednak nie zwracała na to uwagi. Postanowił więc okryć ją hańbą. Pewnego dnia podczas polowania złowił dwie młode papugi. Zbudował dla nich klatkę, a potem jedną z nich nauczył mówić: „Widziałam, jak odźwierny spał z moją panią”, drugą zaś: „A ja nic nie będę mówiła”. Papużki nauczyły się tych zdań w języku balchijskim, którego nikt w owym kraju nie znał. Któregoś dnia, gdy zarządca siedział przy winie, sokolnik przyniósł mu papużki. Ptaki wykrzykiwały swoje zdania. Zarządcy spodobały się słowa powtarzane przez papużki, choć nic z tego nie rozumiał. Kazał żonie zaopiekować się nimi, a sokolnika pochwalił i wynagrodził. Papużki przebywały w jego domu przez jakiś czas. Pewnego razu przyjechali dostojnicy z Balchu. Przygotowano dla nich jedzenie i napoje, a kiedy już się nasycili, zarządca pragnąc zadziwić swoich gości, kazał przynieść papużki. Ptaki przemówiły. Kiedy dostojnicy balchijscy usłyszeli papuzi krzyk, spojrzeli po sobie i zawstydzeni opuścili głowy. A potem rzekli:

— Czy wiesz co one mówią?

— Nie — odparł zarządca — choć bardzo mi się to podoba.

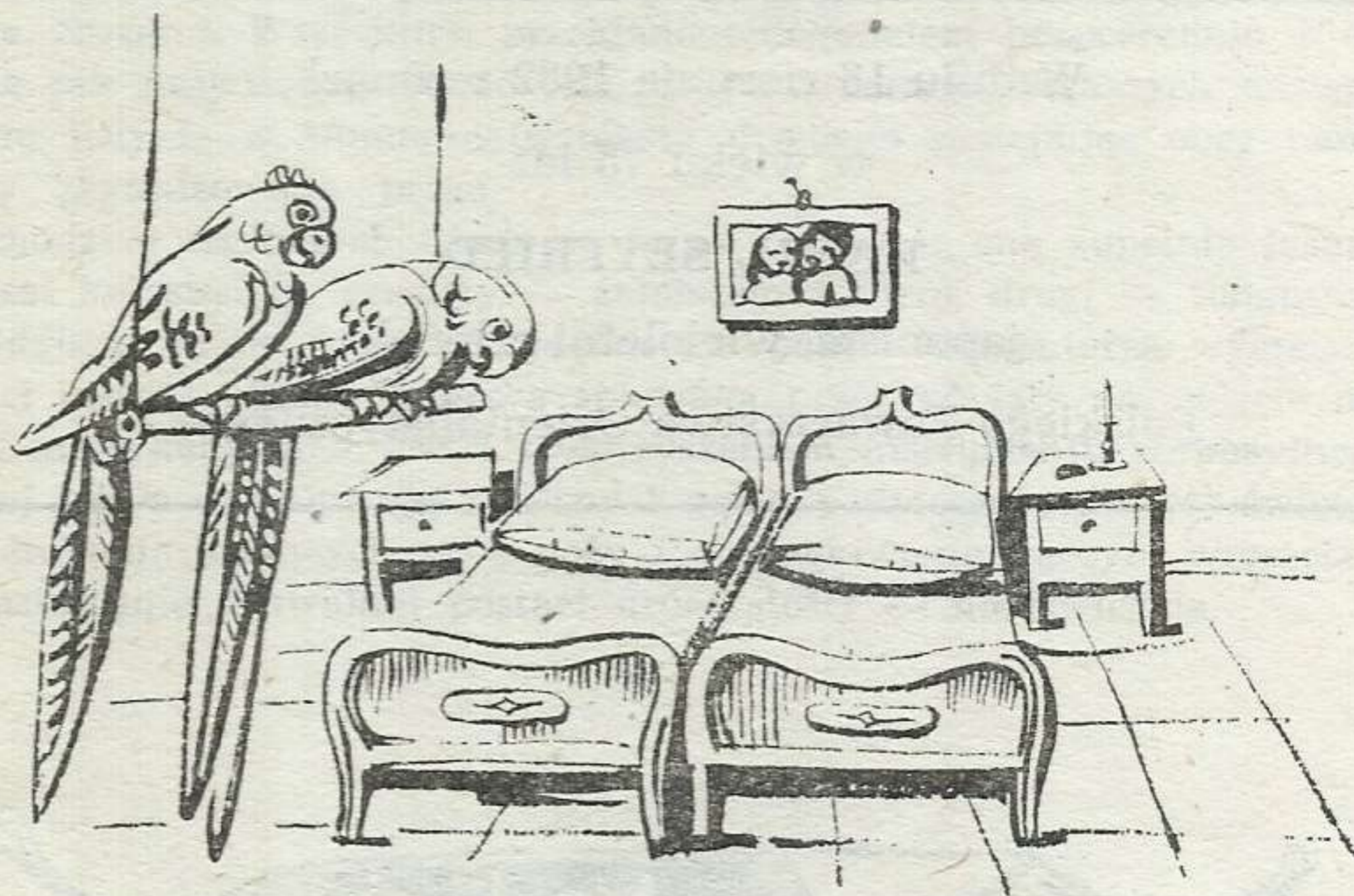
Wówczas jeden z Balchijczyków powiedział:

— Nie gniewaj się na nas, że ci o tym powiemy. Jedna z nich powiedziała w języku balchijskim, że odźwierny cudzołoży z twoją żoną. Druga natomiast mówi; „A ja nic nie powiem”. My zaś nie możemy przebywać w domu człowieka, którego żona jest cudzołożnicą.

Wtedy sokolnik zawołał z podwórza:

— O, to co powiedziały papużki jest prawdą, sam widziałem nie raz.

Zarządca kazał zabić swoją żonę. Ale ona prosiła go, by zechciał sprawdzić to, co mu powiedziano i wyjaśnić, kto jest naprawdę cudzołożnikiem i kłamcą.



— Każ owym dostojnikom — powiedziała — żeby porozmawiali z papużkami i przekonali się, czy umieją coś więcej po balchijsku niż te dwa zdania. A wtedy zrozumiesz, iż nauczył je tego sokolnik, który chciał się zemścić za to, że nie zostałam jego kochanką.

Uczynili, jak powiedziała. Okazało się, że papużki nie potrafią niczego poza tymi dwoma zdaniem. Przekonali się, że nauczył je tego sokolnik. Zarządca posłał po niego. Kiedy nadszedł z sokołem w ręku, kobieta rzekła doń:

— Biada ci! Czy widziałeś to co mi zarzucasz?

— Tak — odpowiedział.

A wtedy sokół zerwał się i dziobem wyłupił mu oko.

Kobieta rzekła:

— Bóg przyspieszył karę za twoje kłamstwo. Twierdzisz, że byłeś świadkiem czegoś, czego nie widziałeś i zarzucasz mi rzeczy fałszywe i niezgodne z prawdą.

Z arabskiego przełożył

Janusz Danecki